

# NOWA JUTRZENKA

TYGODNIOWE PISMO OBRAZKOWE

WYCHODZI CO CZWARTEK.

Prenumeratę przyjmuje Redakcja i Administracja „Nowej Jutrzenki“ w Lublinie, ulica Początkowska № 2, (III piętro).  
Redakcja i Administracja otwarte codziennie (za wyjątkiem świąt) od 10—3 po poł.

**WARUNKI PRENUMERATY:** w Lublinie 8 Kor. rocznie; — 2 Kor. kwartalnie. Za odnośnienie do domu 20 hal. miesięcznie  
Z przesyłką pocztową 10 K. rocznie; — 2 Kor. 50 hal. kwartalnie. Numer pojedynczy 20 hal

Z BOGIEM, PRAWDĄ, DOBREM i NARODEM.



Tuli Pamiątka Dzieciątka na łonie  
W nie się wpatrując, cała w miłość tonie.

## Leć opłatku biały.

Leć opłatku biały po polskiej kaminie,  
Głos o narodzonej przezystej Dziecinie.  
Leć opłatku biały pod słomiane strzechy  
Ludowi polskiemu nieś iskry pociechy.  
Powiedz mu, że wkrótce lud ten się odrodzi  
Bo Bóg go podniesie, który się dziś rodzi.  
Zanies mu życzenia na niniejsze Gody;  
Niech zginą wśród ludu waśnie i niezgody.  
Niechaj w polskiej wiosce zagości oświata,  
Niechaj zajasnie szczęściem polska chata.  
Leć opłatku biały, nie mijaj nikogo,  
Choćby spotkał chatę nędzarzy ubogą,  
Wstąp do niej i powiedz, że gwiazda im wschodzi,  
Bo wszak dla ubogich Chrystus się dziś rodzi.  
Głoś przy tem gdzie wioski, gdzie pola i gaje,  
Ze nasza Ojczyzna z niewoli powstaje,

Ze Bóg mocą cudu swego narodzenia,  
Stuletnią niewolę w wolność nam zamienia,  
Ze nam złota zorza switu zajaśniała,  
Jak gwiazda Trzech króli, co nad szopką stała.  
Leć biały opłatku, gdzie dwory i miasta,  
Niech przez Ciebie jedność wśród narodu wzrasta.  
Niech przez tę tradycję sobie przypomnimy,  
Ze narodem polskim wszyscy się zwiemy.  
Leć biały opłatku do boju na pole  
Tam, gdzie żołnierz polski znosi ciężką dołę,  
Powiedz, że nie darmo rok irzeczy bieduje,  
Bo przez jego trudy Polska się buduje.  
Ze za pracę jego i jego współbraci,  
Ojczyzna im kiedyś stokrotnie odplaci.  
A gdzie tylko dojdiesz, głoś wokół wszędzie,  
Ze jeszcze chwileczkę, a lepiej nam będzie.

K. Krzyżakówna.  
włościanka z Lubelskiego.

## Gwiazda betlejemska.

W całej Polsce, jak długa i szeroka, po  
wieczery wigilijnej, gdy się już pierwsza gwia-  
zda na niebie ukaże, przepiękna i prostopadła roz-  
brzmiewa pieśń kołędowa: *W złobie leży!*.. Boże  
Narodzenie to pamiątka cudownej chwili, która  
wzrusza czule serce, ale i umysł rozważny po-  
budza do zastanowienia.

Zstąpił z Nieba na Ziemię Bóg w postaci  
Człowieka. Narodzonemu Bogu - Człowiekowi  
Aniołowie śpiewają, a Ludzie ubodzy i mocarni  
wspólnie cześć oddają. Wiedzie ich do cudow-  
nej Istoty gwiazda betlejemska. Niezwykle zda-  
rzenie! Syn Boży przyszedł zbawić Człowieka  
i dlatego stał się Człowiekiem. Przez to uznali  
Człowieka. Warto zauważyć, że Chrystusowi  
Panu całe życie od początku aż do końca upły-  
wało w największym niedostatku... „Liszki swo-  
je gniazda mają, a Syn Człowieczy nie ma, gdzie-  
by głowę skłonił”... Takie sam o swem ubóst-  
wie wydał świadectwo nie po to, oczywiście,  
ażeby tylko uświetnić ubóstwo, lecz, żeby całe-  
go świata uwagę zwrócić na wielkie dostojen-  
stwo i nieoszacowaną wartość życia ludzkiego...

Nie pieniądze, fortuna, dostatki, zastęp sług i dworzan, oraz złotołśniące szaty, ani nawet zdolności i nauka nadają jakąś szczególniejszą wartość *człowiekowi*. Nie! Wszystkie te nabytki — dary mają tylko same dla siebie i sobie właściwą wartość. Raczej człowiek może tę, im właściwą, wartość podnieść, lub umniejszyć, ale sam w sobie żadnej od nich nie bierze ceny. Zatem człowieka, a raczej życia jego trzeba osobno, *zgoła podług innej miary* szacować.

Cóż więc nadaje wartość życiu ludzkiemu? Czy tylko dlatego, że bronię się przed cierpieniami, że dogadzam sobie, że chcę żyć, — czy tylko dlatego, powtarzam, moje życie ma wartość wielką? Przecież każde bez wyjątku stworzenie chce żyć, broni się od śmierci. I rabuś i sobek i najlichsze człeczysko także żyć pragnie jaknajdłużej i jakwygodniej... Samo tedy łaknienie życia jeszcze nie przekonywa o wysokiej wartości życia. Również nie podnosi wartości życia ludzkiego bądź ubranie, bądź majątność, bądź talenty, bądź nawet wielka nauka, zdobyta w szkołach. Wszystko to można posiadać i być wielkim ladaco. I, odwrotnie, można nic więcej ponad życie nie posiadać i być nieoszacowanym człowiekiem!..

Jeszcze nawet coś więcej trzeba powiedzieć: Oto uczynki człowieka, choćby najwspanialsze, najpożyteczniejsze i najtrudniejsze, wcale od siebie nie przydają wartości życiu ludzkiemu. Bo jakież jest zwiążek między uczynkiem, dajmy na to, jak budowa kościoła, szpitala, szkoły, ochrony i życiem człowieka? Toć kościół, szpital, szkoła co innego, — one mają swoją osobną wartość, zgoła nie pobraną od tego, który je zbudował, ufundował — i znowu co innego jest życie ludz-

kie, bo i ono ma swoją, tylko sobie właściwą wartość. To znaczy, że do kościoła, szkoły, ochrony i wogóle do wszelkiego poszczególnego uczynku przykładamy inną miarę — i do życia ludzkiego inną. A więc nie szacujemy kościoła, szpitala, szkoły, ochrony podług tego, który je ufundował, bo on może jest człek najgorszy. Jego samego życie sądzimy osobno, jak również i uczynki, choćby najpiękniejsze, wykonane przez niego, szacujemy osobno podług ich właściwej wartości...

Ludzie niektórzy błędzą, *starając się li tylko o spełnianie jaknajwiększej liczby dobrych uczynków*. Zapewne przez to osiągają zasługi wobec Boga i społeczeństwa, ale czy przez to już podnieśli wartość swego życia? Toć, powtarzamy, uczynki mają swoją osobną wartość, a życie ludzkie osobną. I, doprawdy, nieraz bywa tak, że lepszym jest najuboższy pastuch dworski od majątnego i światłego fundatora szpitala, szkoły, ochrony. Prawda, ma fundator zasługi, ale życie jego może być mniej warte od życia pastucha dworskiego...

To nam się tylko narazie dziwnem wydaje. Ale wnet na prostą drogę wywiedzie nas odpowiedź wyjaśniająca, co to jest życie ludzkie? — Życie, to moja siła, moje uczucia, moje myśli, moja pamięć, moja wola, moje sumienie... Jakąż jest ich wartość? jaką do nich przykładac miarę?... I oto już innej nie znajdziemy miary, jak tylko nasz własny ideał, czyli *nasze stale myśli przewodnie*, do których ustawicznie, wiernie i chętnie stosujemy swoje postępowanie codzienne. Gdy człowiek ma swój *własny* ideał dobry, napewno czasami życie jego nabierze wysokiej wartości. Już zgóry wiemy, co uczyni, jak po-

KS. ALEKSANDER ROZICKI.

42)

## Historja Kościoła Polskiego

Część druga.

DZIEJE NOWOŻYTNE.

### § 8. Reformacja się wzmagą

Synod piotrkowski z r. 1551 postanowił wykonywać surowe zarządzenia. Biskupi rozesłali pozwy sądowe do szlachty i duchowieństwa, które się od Kościoła odłączyło. Dziaduski, biskup przemyski, wezwał przed sąd swój Stanisława Stadnickiego, opiekuna heretyka Stankara, lecz skazał go zaocznie na pozbawienie praw obywatelskich i utratę mienia. Jednak wyrok biskupi nie mógł być wykonany, co obniżało tylko powagę duchowieństwa; nadto fakt ten podburzył szlachtę, której bynajmniej nie chodziło o wolność dla herezji, ale tylko o zagrozoną wolność osobistą, o ten przywilej: „*neminem captivabimus nisi jure victum*”, który biskupi chcieli, jak się tego obawiała szlachta obalić.

Tymczasem biskupi nadal pociągają przed swe sądy duchowne odstępców. Tak Zebrzydowski, biskup krakowski, pozywa na sąd Konrada Krupkę; prymas Dzierzgowski pozwał wielu znakomitych obywateli, jak Jana i Krzysztofa Lasockich, Jakóba Ostroroga i in. Umysły polskiej szlachty zatrwożyły się na samą myśl podlegania przemożnemu wpływowi stanu duchownego, który decydował o czci, życiu i majątku obywateli. Stadnicki pierwszy podniósł okrzyk zgromy, który rozległ się po całej Polsce, powtarzany nawet przez katolików. Dlatego to, widzimy, wszyscy świeccy, heretycy i katolicy stanęli przeciw duchowieństwu na sejmie r. 1552.

Wielki bardzo cios zadał Kościołowi ks. Stanisław Orzechowski, kanonik przemyski. Orzechowski wydał broszurę: „*O prawie bezżeństwa*”, w której dowodził potrzeby małżeństwa księży. Wówczas biskup przemyski pozwał go do sądu, zagroził klątwą i odebraniem probostwa. Orzechowski zmiękł, odwołał swe zdanie, poczem broszurę skazano na spalenie. Ale wkrótce zaczął bronić proboszcza Walentego z Chrzczonowa, który się ożenił; nie dość na tem: wyswatał i dał ślub innemu księdzu, Marcinowi Krowickiemu, a niebawem na sejmiku oświad-

stąpi człowiek wierny swojej dobrej idei. To jego gwiazda betlejemska. Zawsze za jej przewodnictwem iść będzie...

Ale umyślnie powyżej podkreśliśmy wyraz „własny ideał dobry”. Bo tylko „własny ideał dobry” nadaje wysoką wartość życiu człowieka. I tu trzeba dać ważne wyjaśnienie. Oto zwykle nas zwodzi nasza pamięć i upodobanie. Toć nawet najlichszy człowiek umie odróżnić złe od dobrego, lub ładne od brzydkiego. Każdy przekłada dobre nad złe, ładne nad brzydkie. Tak więc i lichy człowiek woli podawać siebie za dobrego, aniżeli za złego, a pamięć jest mu w tem usługna, bo pamięć gromadzi dużo ładnych zdań, pięknych, dobrych, szlachetnych idei i, oczywiście, lichy człeczyna chętnie je wygłasza przy każdej sposobności, przedstawiając je jako swoje własne... On sam wie, że kłamie. Ale wiele ludzi obcych wyprowadza w pole. Należy więc odróżniać człowieka *tylko* umiającego na pamięć cudze ładne ideje, czyli dobre myśli przewodnie, — od innego człowieka, który sam z siebie pracowicie, starannie wysnuł piękne myśli i uczynił je dla siebie ideją, czyli przewodnikiem stałym po drodze życia codziennego. Można by to jeszcze w inny sposób wyjaśnić: Ktoś nauczył się na pamięć bardzo ładnych wierszyków i wmawia w ludzi, że on to je sam ułożył. Zaś drugi człowiek istotnie wygłosił swój własny bardzo piękny wierszyk; już nawet dużo ładnych wierszyków ułożył, bo ma w sobie dar do tego. Tamten jest zwykłym oszustem, a ten zdatnym poetą, czyli wierszotwórcą: ładnymi wierszykami ludzi zabawia.

Jednak ciągle mieć w pamięci wypada przestrożę: żeby nawet samego siebie nie oszukiwać.

Bo nawet dużo ludzi ma dar wieslesłowności; popotrąfią, jak poeta, układać wprawdzie nie wiersze, ale bardzo ładne zdania, piękne, szlachetne, pouczające myśli. I już zdawać się może, że oni są ludzie najlepsi, bo mają tak dobre myśli. Sami siebie pilnujemy. Nasza myśl nawet najpiękniejsza i najlepsza jeszcze nic a nic nie podnosi wartości życia naszego. Tylko *nasze stosowanie się do lepszych myśli przewodnich czyni życie nasze lepszem, dostojniejszym, szanowniejszem.*

Zapewne nieraz zdarzyło się nam przeczytać lub usłyszeć o kim pochwałę, że życie jego było czyste, jak kryształ. Rozumiemy znaczenie tego wyrazu tak: postępowanie jego wiernie i stale stosowało się do własnych idei, czyli przewodnik myśli czystych, pięknych, szlachetnych, bezinteresownych. A znowu o kimś innym słyszemy takie zdanie: „to człowiek brudny”... Nie znaczy to, że on umorusany chodzi, brudny na ciele. Bynajmniej. On brudny na duszy, bo stosuje się do brudnych, niecznych, najgorszych myśli swoich, które przyjął dla siebie za przewodnie.

Niejednen też sam siebie zwodzi, bo gdy słyszy pochwały ludzkie, stosowane do niego, już też sam siebie sądzi podług tych ludzkich pochwał i zdaje mu się, że jest dobry, że życie jego coś warte, bo go inni chwala... To jest bardzo niebezpieczna pułapka. Cudze oko nie zawsze jest rzetelnym sędzią. Niejednen chwali za ten i ów uczynek dobry. A przecież wiemy, że co innego nasz uczynek dobry, a co innego nasze codzienne postępowanie... Również nie rzadko ludzie chwala poprostu z grzeczności, albo nawet obłudnie: w oczy dobrze, a za plecami wyszydzą... Nie można też martwić się naganą ludzką, bo jak w pochwałach, tak i w na-

czył, że się sam wkrótce ożeni. (J. Chrzanowski. Historia literatury str. 122. Warszawa). Biskup pónowił groźbę, ale Orzechowski już się nie ułakł, bo miał za sobą całe tłumy szlachty. Śmiało więc Orzechowski wstąpił w związki małżeńskie ze szlachcianką Magdaleną Chelmską. Biskup przemyski ogłosił go za odstępce i wykłął; nadto skazał na utratę czci i dóbr oraz wygnanie, a król wyrok zatwierdził. Ale wojewoda krakowski, Kmita, nie śmiał wykonać wyroku, bojąc się szlachty, i odkładał sprawę pod różnymi pozorami do przyszłego sejmku. Na sejmie zaś przeważny wpływ na obrady wywarł sam Orzechowski, który namiętną swą i świetną wymową spotęgował oburzenie i nienawiść ku duchowieństwu. Szlachta stanęła w obronie Orzechowskiego. Posłowie zażądali, by sejm uchylił sądy biskupie. Oburzenie szlachty przeciw duchowieństwu stało się prawie wyłącznym przedmiotem rozpraw sejmowych roku 1552-go. Już w czasie mszy św., od której rozpoczynały się zwykle obrady sejmowe, okazało się, jaki obrót wezmą rozprawy. W czasie mszy wielu posłów odwróciło twarz w czasie podniesienia, gdy król i senat uklękli, a Rafał Leszczyński, którego obrano marszałkiem sejmowym, nawet głowy nie odkrył.

Na tym sejmie szlachta uchwaliła, że urzędy świeckie przez cały rok nie będą wykonywały sądów biskupich, które się zawieszają, dopóki nie wynajdzie się sposób pogodzić prawo rycerskie z prawem duchowieństwa, co nazwano „Interim” (zawieszane). To jednak zawieszenie przeciągnęło się aż do roku 1562, w którym wyraźnie zakazano starostom wykonywać wyroki biskupie. Debatowano też na sejmie o wprowadzenie komunji pod dwiema postaciami i małżeństwa księży. Tu mógł zaważyć głos Orzechowskiego. Ten przeto wzgląd, że zdolny i niebezpieczny Orzechowski, przeszedłszy do obozu heretyków, wiele mógłby narobić złego przez swoją popularność i zdolności, skłonił biskupów do łagodniejszego obejścia się z Orzechowskim. Odesłano go do papieża. Papież zaś orzekł, że Orzechowski jest winien nie herezji, tylko złamania karnośći kościelnej. Zdjęto zeń więc klątwę,\* a sprawę małżeństwa miał Rzym rozstrzygnąć. Ale sprawa Orzechowskiego, załatwiona narazie w sposób połowiczny, przetrwała aż do jego śmierci.

(d. c. n.)

\*) Encyklopedia kościelna B. D. Ch. t. 29 — 30 str. 255. Warszawa 1913.

ganach ludzie częstokroć się mylą. Przeto cudze sądy nie mogą być miarą wartości życia ludzkiego.

Ale najpewniej sam siebie człowiek osądzić potrafi. Jednak musi zachować wielką ostrożność. Bywa i tak przecież, że ktoś ma bardzo dobre myśli własne i do nich się stosuje, ale nie codziennie, tylko czasami; obiecuje sobie, że będzie im wierny, jednak częstokroć chybia, bo coraz dopuszcza się różnych występków i nawet nie ma odwagi zaniechania tej i owej brzydkiej nawyczki... Jest więc w życiu jego pstroka-cizna, pomieszane złe z dobrem. I takich ludzi między nami podobno najwięcej. Jakaż miarę do takiego życia przyłożyć? Trochę dobrej, a złej przeważnie.

Są i tacy, co uspokajają siebie innym wybiegiem: spełniają mnóstwo dobrych uczynków: rozdają jałmużny, dają dobre rady, budują kościoły, szpitale, szkoły, ochrony, pracują bezpłatnie w różnych instytucjach społecznych, słowem, już ogromnie dużo dobrego spełnili, a więc już zasługują na miano dobrych ludzi!.. Jako żywo nieprawda! Tak, każdy poszczególny ich uczynek jest dobry. Ale nie można *ich życia* mierzyć temi uczynkami. Owszem, te uczynki dają nam tylko pojęcie o ich ofiarności, o ich życzliwości, o ich zdolnościach, o ich ruchliwości, o ich codziennem życiu, o ich drobnych pospolitych postępach, o ich obcowaniu z domownikami i z innymi ludźmi, o ich woli, sumieniu, sercu, uczuciach, myślach ustawicznych. A przecież dopiero to wszystko razem nazywa się życiem ludzkim. I o wartości takiego życia dać może jedynie tylko *własna* idea, czyli myśl przewodnia. Jaka twoja stała idea, takie też twoje życie...

Powiedz mi szczerze, jaką ideę obrałeś dla siebie za przewodniczkę na drodze swego życia, a powiem tobie, co twoje życie warte. Rozumie się, jest tu niezbędne zastrzeżenie: czy twoja idea jest twoją *własną*, samodzielnie i dobrowolnie usnutą i przyjętą, oraz, czy ty jesteś jej wierny ustawicznie w codziennem swoim postępowaniu.

Kto układa dla siebie dobrą ideę, ten robi stały plan dla swego życia. Idea przewodnia składa się ze stałych i jasnych pojęć o tem, co jest prawda, a co fałsz,—co jest dobre, a co złe,—co jest szlachetne, a co podłe,—co jest brudne, a co czyste,—co należy uczynić, a czego zaniechać, co powinieneś w każdym momencie wypełnić. Wszystkie nakazy, wskazówki, dorady musi zawierać twoja idea przewodnia. W niej się znajdują wszystkie nakazy Boże i moralne, jako duchowy i piękny dorobek całej ludzkości.

Oto dlaczego Chrystus urodził się w zupełnem ubóstwie.

Życie ludzkie nie bierze wartości ani od szat, ani od fortuny, ani od umiejętności,—tylko od własnej idei przewodniej, która ma ustawicznie świecić, jak gwiazda betlejemaska na naszej drodze życia.

Chrystus przyszedł zbawić, uszczęśliwić duchowo rodzaj ludzki. Gwiazda betlejemaska prowadziła do Chrystusa. Weźmyż i my do swej

idei godło Chrystusowe: uszczęśliwianie ludzi. Ale nie uwodźmy się szkodliwie, że uszczęśliwimy ludzi tylko nadzwyczajnymi jakimiś uczynkami wielkimi i kosztownymi. Niechże każdy z nas tylko ma swoją własną ideę dobrą i do niej codziennie, ustawicznie stosuje swoje myśli, najdrobniejsze uczynki, uczucia, wolę, sumienie i pamięć. a już bardzo przyczyni się do podniesienia wartości życia swego i uszczęśliwienia współbraci...

Najczęściej u nas daje się słyszeć takie narzekanie: *brak ludzi*. Pracy, obowiązków, zadań bardzo dużo przed nami. Nie brak ochoty i zdatości, ale brak dobrych, wiernych wykonawców!.. Rwiemy się do wykonania poszczególnych, choćby najtrudniejszych uczynków, ale nie możemy się zdobyć na ustawiczne dążenie po jednej drodze w jednym kierunku. Niektórzy nazywają to brakiem wytrwałości. Nie! Nam nie brak wytrwałości,—tylko gorzej jeszcze, bo brak nam jasnej, pięknej, dobrej idei własnej. Nie wiemy, czego chcemy, do czego dążemy, co powinniśmy osiągnąć w swoim życiu. Niby chcemy to i owo dobre wykonać,—nawet chcemy dużo dobrego wykonać. Ale nie dbamy o jedno dobre najważniejsze, bo o uczynienie swego życia dobrem. Co z tego, żeśmy to i owo bardzo dobre spełnili, kiedy życie nasze zabrane? Oczyszcmy je, uszlachetnijmy, uczynmy je dobrem, pięknem. A do tego jest jedyny tylko sposób: samodzielnie i dobrowolnie weźmy przed siebie za przewodniczkę własną piękną i dobrą ideę i niech ona wiedzie nas codziennie, ustawicznie po drodze życia naszego, jak gwiazda betlejemaska. Kto zdobędzie się na taki nabytek, kto ułoży dla siebie piękną i dobrą ideę przewodnią i do niej już ustawicznie stosować się będzie w swoim życiu codziennem, to choćby nic wielkiego nie wykonał, wszelakoż życie swoje uczyni czystem i dobrem, nada mu wartość wysoką i w sumieniu swoim znajdzie uciechę i świadectwo, że przecież życia swego nie zmarnował. A gdy je kiedyś zgasi śmierć, wtedy bez omyłki niejedyn rozumny i badawczy człowiek powie prawdziwie drogie słowo: szkoda, że już zgasło dobre życie. A nadała mu wielką wartość piękną i dobrą ideę przewodnią, — gwiazda betlejemaska!..

Ks A. Kwiatkowski.

---

**Serdeczne życzenia z okazji  
świąt Bożego Narodzenia wszystkim  
Przyjaciółom „Nowej Jutrz  
enki“ składa**

**REDAKCJA.**

---

## W NOC WIGILIJNĄ.

*Powie Chrystus, Tak nasz miłościwy:  
Postuchajcie, aniołowie moi,  
Tak mi dzisiaj na duszy radośnie,  
Niechaj każdy swe okrzyki nastroi.*

*Między ludzi pójdziemy z muzyką,  
Chcę im hucznie wyprawić wesele:  
Jednych wiarą zratuje, a drugich  
Białym chlebem miłości obdzielę.*

*Kto zaś zpośród mieszkańców tej ziemi  
Najgodniejszym swych łask się okaże,  
Temu rzeknę — słuchajcie: Zbawionys,  
Bo nadzieję przynoszę ci w darze.*

*Aniołowie na skrzypcach zagrali,  
Idą przodem z muzyką a pieniem,  
Wielce — śradzi, że Chrystus z opłatkiem  
Między ludzkim zasiędzie stworzeniem.*

*Przyszli w kraje bogate i plenne:  
Snać nad wami rozwarły się nieba.  
Wszystko macie — Król światów zawoła —  
Tylko jeszcze miłości wam trzeba.*

*Przepłynęli i rzeki i morza,  
Dumni mędrce zabiegli im drogę:  
Nad przepaścią stoicie — rzekł Chrystus —  
Jedną wiarą ocalić was mogę.*

*Nie poskapił miłości i wiary —  
Aniołowie zagrali radośnie:  
Plon obfity — dla nieba — śpiewają  
Z Twoich darów. o Panie, wyrośnie.*

*Zaszli w ziemię od losów przeklętą —  
Podścieliły się szare sukmany  
Pod ich stopy. ni króla ni władzę  
Widzim w Tobie, nasz Jezu kochany!*

*Na te oczy od łez już osleple,  
Tylko Bożą widzimy Dziecinę:  
Nie żądamy już więcej niczego,  
Zbaw nas grzechu i przebacz nam winę.*

*Zmilkły skrzypki i pieśni aniołów,  
Z Chrystusowych źrenic łza się leje:  
Czem oplacę wasz ból i pokorę?  
Dam wam święto i zbawczą nadzieję...*

Jan Kasprowiez.

## Polska Kolęda.

## I

*W żłobie leży, któż pobieży,  
Kolędować małemu,  
Jezusowi Chrystusowi  
Dziś do nas zesłanemu?  
Pastuszkowie, przybywajcie,  
Jemu wdzięcznie zaśpiewajcie,  
Jako Panu swojemu*

## II

*W polskich sercach, niby w żłobie,  
Leży dziś nasz Pan i Król;  
My dziś Boga czujem w sobie,  
On i am w radość zmienia ból.  
Jego miłość to sprawiła,  
Że nas wszystkich zjednoczyła,  
W jeden węzeł, w jeden ślub.  
Więc dzień zbawczy przybliżony,  
Głaz grobowy odwalony,  
I w kolebkę zmienion grób!*

## III

*Już nie w grobie, ale w żłobie,  
Z Bogiem staje polski duch;  
W niebo wznosi skrzydła obie.  
I do lotu wprawia w ruch.  
Śmiało, śmiało, Boże ptasze!  
przeleć całe plemię lasze.  
Zanieś smętym dobrą wieść;  
Że nam w sercach Bóg się rodzi,  
Gwiazda wschodzi, Polska wschodzi,  
Chwała Bogu, Polsce cześć!*

## IV

*Oto z nami, tułaczami,  
Cały polski klęka kraj;  
Co chcesz Panie, uczyn z nami,  
Ale Polsce życie daj!  
Przyjmie chętnie z Twojej ręki,  
Wszystkie kary, wszystkie męki,  
Ale Polsce męki skróć!  
Boże Ojczy! Boże wielki!  
Weź krew naszą do kropelki,  
Ale Polsce wolność wróć!*

Karol Baliński.

## TADEUSZ KOŚCIUSZKO

### i praca ekonomiczna w Polsce.

#### VI.

Po cichem porozumieniu z przywódcami powstania, Kościuszko dla zmylenia czujności wrogów Polski, a w szczególności wszechwładnego ambasadora rosyjskiego Igelstroma, siedzącego w Warszawie, a przez szpiegów doskonale wiedzącego o wszystkim, co dzieje się na obszarach Polski, — narazie wyjechał do Włoch, bo uważał za potrzebne jeszcze odłożyć wybuch powstania, aż zostaną poczynione przygotowania niezbędne. Przecież wojska polskiego mało co było gotowego do walki, materiały wojenne jeszcze nie nagromadzone, a ludność prawie nie pouczona, co ma czynić, jak pomagać. Osobliwie chodziło Kościuszcze o lud. „Bolało go upośledzenie ludu wiejskiego, oburzała jego uczucia republikańskie straszna ciemnota i zależność włością. gniewało stanowisko szlachty, nie pojmującej swoich obowiązków. „Mój Boże, jak mało prawdziwych obywateli!” — tak skarżył się w jednym ze swoich listów. Dlatego uważał za potrzebne oświadczyć: „Za samą szlachtę bić się nie będę, chcę wolności całego narodu i dla niej tylko wystawię me życie”...

Przywódcą powstania zalecał, żeby lud do walki z Moskalami przysposobili. Miał nadzieję, że gdy wszystek lud polski chwyci za broń, — Polska napewno zrzuci z siebie jarzmo niewoli. Ale na gruntowne przygotowania czasu nie starczało. Rosja spieszenie starała się naród obezwładnić, ażeby nie ocknął się i nie zechciał jeszcze w porę złego naprawić. Już zbliżał się 15 Marca, termin, kiedy ostatecznie wojsko polskie miało być znacznie zmniejszone. Nie można było dłużej zwlekać, więc jakkolwiek nie wszystko jeszcze było gotowe do powstania, przywódcy posłali po Kościuszkę do Włoch, nagłąc do powrotu. Mając przedstawiony sobie przez wysłanników stan rzeczy, Kościuszko istotnie uznał, że już zwlekać niepodobna, bo wróg żołnierzy polskich wycofa z pułków, broń odbierze, swe wojska skupi swobodnie w różnych stronach kraju i tem samem obezwładni naród. Trzeba działać natychmiast.

Dnia 23 Marca wojsko rosyjskie wyszło z Krakowa, a już nazajutrz 24 Marca, rano o godz. 10-ej ukazał się Kościuszko na ulicy św. Anny w Krakowie w orszaku osób cywilnych, oraz oficerów. Wszedł na Rynek i zatrzymał się przed frontem wojska polskiego. Odezwały się bębny — i wnet głęboka, uroczysta cisza zaległa zgromadzone tłumy. Towarzyszący Kościuszcze Aleksander Linowski, dawny poseł sejmowy, odczytał akt powstania. Następnie wojsko wykonało przysięgę na wierność Narodowi i posłuszeństwo Naczelnikowi Najwyższemu, Tadeuszowi Kościuszcze. Słowa przysięgi ogromnym głosem powtarzały tłumy, by w ten sposób zjednoczyć się z wojskiem i zaznaczyć, że cała

ludność Krakowa dobrowolnie oddaje się pod władzę Kościuszki. Z kolei Naczelnik zaprzysiął, że powierzonej mu „władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyje, bez jedynie jej dla obrony granic, odzyskania samowładności narodu i ugruntowania powszechnej wolności” używać będzie.

„Przysiął na stopniach ołtarzów,  
Ze tym mieczem wypędzi z Polski trzech mocarstw  
Albo sam na nim padnie”... (Mickiewicz)

Po złożeniu przysięgi skierował się do ratusza. Stłoczony lud witał go okrzykami, pełnymi radości i zapału.

— Niech żyje Kościuszko! — wołali jedni.

— Niech żyje Obrona Ojczyzny! — głosili drudzy.

Naczelnik dał znak, że chce mówić, a gdy się uciszyło, zebrał głos i w gorących słowach zawezwał wszystkich do obrony kraju. W przemówieniu swoim oświadczył, że w obliczu Ojczyzny wszyscy, co jej służą, są sobie równi, bez względu na swój stan i swoje urodzenie; tak dobrze szlachta, księża, jak mieszczenie, chłopci i żydzi, wszyscy zatem jednakową usilnością i poświęceniem bronić wspólnej sprawy winni...

Tak zaczęło się powstanie Kościuszkowskie, bo mogło tylko pod dowództwem Kościuszki być prowadzone. Ten szczegół przekonywa nas dobitnie, jak nawet jeden człowiek może mieć ogromny wpływ na losy swego kraju. Warto na zawsze w pamięci zachować ten szczegół, bo on chyba bardzo mocno ostrzega każdego z nas o wielkiej odpowiedzialności za losy naszej Ojczyzny... Nie lekceważmy własnych błędów i zalet. Bo jedne i drugie, jakkolwiek wydają się nam drobne, maluczkie, prywatne, jednak — i one przyczyniają się albo do upadku, albo do podźwignięcia Ojczyzny. Dalsze losy powstania Kościuszkowskiego przekonywują nas o tem.

Gdyby cały naród polski przejęty był tak mocną wołą, gotowością ofiarną do walki o niepodległość, jak Kościuszko, — z całą pewnością można oświadczyć, że powodzenie oręża polskiego byłoby bardzo pomyślne. Ale, niestety, ogólnie się wyrażając, duch narodu polskiego ogarnęła niewiara w powodzenie walki, nieufność jednych ku drugim, niezaradność i jakgdyby ociężałość... A nadto, co gorsza, władza kraju znajdowała się w „rękach najpodlejszych”. Marszałek Rady Nieustającej, Józef Ankwicz, przedajny i chciwy grosza. I znowu marszałek wielki koronny, Moszyński, oraz podkanclerzy, biskup Skarszewski, obaj przez Rosję kupieni. „Oto jacy ludzie ostatnią pięćdziesiątą ziem polskiej przyprowadzić mieli do ostatecznej zagłady. Wkoło nich skupiały się jednostki należące do najgorszych i najciemniejszych żywiołów, jakie tylko posiadała Polska ówczesna. Nad całą tą zgrają dzierżył niepodzielną władzę ambasador rosyjski, generał Igestrom, nieokrzesany, dziki grubjanin, nie tający swojej wzgardy dla przedajnych Polaków, pomiatający lekliwym królem.

Jeszcze, niestety, trzeba nadmienić, że nie tylko władzę krajową sprawowali ludzie najgorsi, ale też niemało wyższych stanowisk w wojsku

dostało się w ręce niegodnych wodzów. Bo naprzód wspomnijmy o hetmanie wielkim litewskim, Szymonie Kossakowskim i hetmanie polnym litewskim, Józefie Zabielle, oraz o hetmanie wielkim koronnym, Ożarówskim, którzy całą duszą oddani byli, oczywiście, za grube pieniądze, na usługi Rosji. Na tych zdrajcach nie kończy się wykaz wewnętrznych wrogów Polski ówczesnej. Nie rzadko trafiał na nich Kościuszko, w dobrej wierze, wysuwając ich na wysokie stanowiska wojskowe. Zresztą nietylko zdrajcy szkodzili powstaniu. Nie mało było uczestników niby życzliwych, a bardzo nieudolnych. Nie potrafili, jako samodzielni wodzowie, wywiązać się umiejętnie z danych im przez Kościuszkę poleceń bardzo ważnych i odpowiedzialnych. Tak zawiódł generał Wielhorski, generał Chlewiński, Mokronoski, Sierakowski, wreszcie Poninski.

Tak więc zadużo miał Kościuszko nieudolnych pomocników w powstaniu. „On za wszystkich miał działać, myśleć, zwyciężać, na niego oglądali się wszyscy, jego chciano mieć w szedzie. To też Kościuszko, podtrzymujący powstanie, sam ze strony powstania nie miał należytego poparcia... Narazie powstanie zapowiadało się pomyślnie. Pod Raclawicami chłopci mężnie wystąpili z kosami i przyczynili się do zwycięstwa. Kościuszko w obozie pod Połancem wydał Uniwersał do narodu. W tym Uniwersale „urządza powinności gruntowe włościan i zapewnia dla nich skuteczną opiekę rządową, bezpieczeństwa własności i sprawiedliwość”. Najważniejszą i wielkopomną zasługą Uniwersału było *zniiesienie poddaństwa*... Kościuszko podniósł lud polski do godności obywateli kraju. Sam przywdział na siebie sukmanę wiejską na znak, że pod każdą sukmaną bije serce Polaka, miłujące Ojczyznę i gotowe w jej obronie krew swoją wylać. Gdybyż naród cały wówczas pojął szczytne pragnienie swego Naczelnika, Polska wnetby wolną się stała.

Niestety, w Kwietniu pod Raclawicami było zwycięstwo, a już w Październiku, więc po upływie zaledwie sześciu miesięcy, zapelnionych bojami przeważnie niepomyślnymi, — nastąpił bolesny koniec powstania na polu walki pod Maciejowicami! Tam dnia 11 Października padł ranny Kościuszko. Miał lat wtedy 48. Jeszcze był w sile pięknego wieku męskiego, a już stał się bezsilny, bo w mocy nie tak potężnego, jak chytrego wroga.

(d. c. n.)

Ks. A. Kwiatkowski.

## Od Redakcji.

Już zbliża się rok nowy 1918. *Nowa Jutrzenka* zacznie w Imię Boże jedenasty rok istnienia. Nie nasza rzecz oceniać pożyteczność *Nowej Jutrzenki*. Powinniśmy jednak oświadczyć, że dobra wola w nas nigdy nie osłabnie, a przy

niej jaknajusilniej postaramy się służyć ogółowi. Pragniemy powiększyć każdy numer o cztery strony. A wtedy będziemy mogli znacznie więcej podawać wiadomości politycznych i nowin z całego świata. Byłoby bardzo pożądanem powiększenie każdego numeru *Nowej Jutrzenki* jeszcze i dlatego, że obecnie już przybywa naszemu narodowi coraz więcej sposobności do prac politycznych, oświatowych, ekonomicznych i kulturalnych. Do wykonywania takich prac pomyślnie i pożytecznie należy mieć dużo wiadomości naukowych i z doświadczenia narodów pochodzących. Mając to na uwadze *Nowa Jutrzenka* zamierza w roku następnym drukować szereg pożytecznych artykułów z zakresem historii, polityki, prawa, ekonomji, higieny, administracji państwowej, rolnictwa, przemysłu i handlu. Nadto zjedналиśmy sobie w różnych okolicach Lubelskiego stałych Korespondentów, którzy w Listach ze swoich okolic podawać będą ciekawe szczegóły, godne wyróżnienia, pochwalenia i naśladowania. Niemniej też obecnie bardzo pilną uwagę zwrócimy na ruchy polityczne narodów, a w szczególności poświęcimy dużo miejsca sprawom polskim. Naród polski gorliwie, ofiarnie odbudowuje Polskę. Każdy z pewnością pragnie przyłożyć swoją cegiełkę do tej chwalebnej pracy. A do niej zagrzewać serdecznem słowem i dopomagać dobrą wskazówką nigdy nie przestanie *Nowa Jutrzenka*. Dlatego Kochani Przyjaciele nasi, pomagajcie nam w pracy i jednajcie *Nowej Jutrzenki* coraz więcej przedpłatników.

## Z listów od Czytelników.

**Koniuchy**, wieś w powiecie hrubieszowskim, gmina Miączyn, za czasów prześladowania katolickiego kościoła słynęła z zaciętrzewienia swoich prawosławnych mieszkańców, którzy jedynego tam wiernego unie, nawróconego na łono kościoła katolickiego po roku 1905 prześladowali okrutnie, jakgdyby piekli go żywcem. A jakżeż dziś odmienny przedstawia widok!.. Pustką obecnie stoi cerkiew prawosławna, puste domy prawosławnych uciekinierów, jako gniazda wędrownych ptaków w proch się rozsypują. Szkołka, z której wyszło niejedno hasło do prześladowania polskośći i katolicyzmu, świeci dziś przykładem dla niejednej polskiej, nawet wzorowej szkoły. Prowadzi ją p. Jan Baj, włościanin z wioski sąsiedniej, człowiek o silnej woli i ogromnej pracy! — Nadto w Koniuchach istnieje kółko amatorskie, które już kilka przedstawień teatralnych dało u siebie i w sąsiednich wioskach. Szczęść, Boże, zbożnej pracy! Niech męczeństwo wiernych synów polskiej ziemi stanie się posiewem wolności naszej niepodległej Ojczyzny!

A. Wiatrowski.

**Hrubieszów.** W Sobotę d. 1 Grudnia w sali pogimnazjalnej odbyło się amatorskie przedstawienie na rzecz straży ogniowej ochotniczej. *Grano Dom otwarty* — M. Bałuckiego w 3 aktach. Sala była przepelniona. Publiczność rzęsiście oklaskiwała amatorów, którzy dobrze wywiązali się z zadania. Główne role wykonali: p. M. Cypryszewska (Kamilla), p. S. Cypryszewska (Pulcherja), p. S. Lipnicka (Janina), p. Bida (Wicherkowski), p. A. Wiatrowski (Telesfor), p. K. Kopczyński (Franciszek) p. Z. Pliszczyński (Adolf). Publiczność zyskała miłą rozrywkę, a straż ochotniczą, tak bardzo potrzebna, — spory zasilek! Młodzież hrubieszowska potrafiła połączyć miłe z pożytecznym. To bardzo chwalebne, godne powtórzenia i naśladowania.

*Wilsz.*

**Horyszów Ruski,** (wioska w powiecie hrubieszowskim) ale nie dlatego Ruski, ażeby miał być ruskim. Jako żywo nie! Jest to wioska nawskroś polska. Szumowiny prawosławne, jak liść zeschnięty na jesieni, wiatr pogańsk daleko, daleko!.. Pogańsk nie tak, jak ongiś polskich męczenników-wygnanców do śniegów syberyjskich na przymusową tułaczkę, — ale dlatego, że sami prawosławni chcieli tego, ponieważ tu nie czuli się swoimi.. Polskość, jako przyrodzone prawo tej ziemi, rozwija się i kwitnie pomyślnie. Głównym ogniskiem polskości jest tu szkoła, prowadzona przez mieszkańca tej wioski, p. Florjana Rendra. Uczą się w niej nie tylko młodzi, ale nawet i starzy! Można rzec śmiało, że dziś analfabetów wioska nie posiada. Zaufanie do nauczyciela rośnie z dniem każdym. Oby takich wiosek i takich szkół było w Polsce jak najwięcej!

*A. Wiatrowski.*

## Królestwo czwarte.

Nie mamy tu na myśli żadnej ziemi, nad którą by król panował. Użyliśmy tej nazwy dla łatwiejszego zapamiętania tego, o czym pisać będziemy. A sprawa to wcale nie łatwa, bo jak to mówić o rzeczy dla nas niewidzialnej. Lecz spróbujemy chociaż w krótkości omówić.

Wiadomo, że na świecie są rozmaite stworzenia, a ilość ich nie przeliczona. Więc dla ułatwienia ich poznania, ludzie podzielili sobie je — na martwe nieżyjące, a drugie na żywe. Martwe, to są skały różne, kamienie, gliny, wapno, piasek i temu podobne. Te twory nazwano z łacińska minerałami. Żyjące twory podzielono na zwierzęta rozmaitej nazwy, żyjące w wodzie, na ziemi i w powietrzu, i na rośliny. Te zbiorowiska nazwano królestwami i mówimy: — królestwo minerałów, czyli kamieni, królestwo zwierząt, królestwo roślin. Twory te wszystkie są widzialne gołym okiem lub przez szkła powiększające. Są jeszcze żyjątka niewidzialne i to będzie, oprócz tych trzech królestw, czwarte królestwo:

królestwo drobnoustrojów. Mówimy — nie widzialne, jakże ich zatem zobaczyć można? Odpowiadamy — za pomocą drobnowidza czyli mikroskopu. Drobnowidz to jest rura metalowa, zwykle z mosiądzu zrobiona, rozsuwana. Wewnątrz tej rury mieszczą się szkła, podobne do okularów — dla ludzi słabego wzroku; kilka tych szkieł, jedno nad drugim umieszczono i każde z nich inaczej, to jest silniej, powiększa. Jedno szkło, naprzykład, powiększa 5 razy, to jest jedno ziarno konieczyzny pod tem szkłem, wygląda jakby pięć ziarenek na kupie było, drugie szkło powiększa dziesięć razy, to jak w rurkę tę szkła wsadzimy jedno na drugim i spojrzemy na ziarno, to będziemy ziarno mieli powiększone pięćdziesiąt razy, bo pięć razy po dziesięć. da nam pięćdziesiąt powiększeń.

Przy pomocy tego drobnowidza w kropelce wody wziętej z kałuży, możemy zobaczyć cały świat rozmaitych żyjątek, które ruszają się, gonia, biegną za sobą. Między temi żyjątkami spotkać będzie można żyjątka podobne do pałeczki lub laseczek. Od nazwy pałki w greckim języku żyjątko te nazywają się bakterjami.

Jak dom w mieście murowany powstał z pojedynczych cegieł, tak każde żyjące stworzenie składa się z niewidzialnych cząstek, nazywanych w nauce komórkami. Bakterja składa się z jednej komórki i dlatego jest żyjątkiem najprostsze, najdrobniejszym, bo okiem gołym niewidzialne. Wygląd ma rozmaity, to laseczki, to nitki lub paciorki i od tego wyglądu biorą nazwę: laseczników, paciorkowców, gronkowców i tak dalej. Wszystkie te nazwy: drobnoustroje, mikroorganizmy będziemy nazywali ogólnem mianem — bakterjami.

Kształt czyli wygląd, jak już powiedzieliśmy, mają prawie jednakowy, są do siebie bardzo podobne i dlatego trudne są do rozróżnienia. Rozmnażają się w bardzo prosty sposób: laseczka lub kuleczka dzieli się na dwie części. Parki te, czyli młode bakterje szybko dojrzewają i każda z nich znowu się mnoży, dzieląc na dwie połowy. Mnożenie to następuje bardzo szybko, że wierzyć się nie chce, gdy się o tem słyży. Potrzebują nieraz zaledwie pół godziny czasu na to, żeby rozwinąć się i dojrzeć i znów podzielić. W ciągu 24 godzin tak się szybko rozmnożą, że gdybyśmy w worek ten drobiazg zebrałi, uzbierałoby się tego 4 worki, a ważyłoby około tysiąca funtów.

W tem wielkiem szybkim mnożeniu leży ich siła. Dlatego bakterje chociaż niezmiernie drobne, mają ogromne znaczenie w przyrodzie, szczególnie dla człowieka, a wśród ludzi, rolnik z ich pracy najwięcej korzysta.

Co żyje i mnoży się, to potrzebuje żywności. Tak samo i bakterje żywić się muszą, lecz większa ich część nie wytwarza dla siebie pożywienia, jak to robią rośliny, ani też nie szukają pokarmu, jak zwierzęta, lecz żyją już gotowymi sokami na szczątkach obumarłych roślin, lub zwierząt. Żeby bakterje się dobrze rozmnażały do swego życia, potrzebują jeszcze ciepła i wilgoci. Wysokie ciepło, bliskie wrzenia wody



zabija bakterje. Przy zbyt niemiernym oziębieniu bakterje nie giną — usypiają i do życia przychodzą skoro się tylko ociepli. Jak człowiek i każde zwierzę i roślina nie może istnieć bez powietrza, którem oddychają, podobnie większość bakterji żyć nie mogą bez powietrza, bez zawartego w powietrzu tlenu i bakterje nazywają się tlenowcami. Niewielka tylko ilość dobrze rozwija się bez tlenu i nazywają się bakterjami beztlenowcami. Światło słoneczne, dla każdej rośliny konieczne, na większość bakterji działa szkodliwie i przy dłuższym działaniu, światło zabija bakterje. Nie znoszą też bakterje kwasów, od których stopniowo się zatruwają, aż wreszcie giną zupełnie.

Bakterje żyją wszędzie wokół nas, w każdej kącie wejścia i wszędzie się zagospodarowują. Niema tego miejsca, gdzieby bakterji nie było. Za pomocą zarodków przenoszą się wszędzie i wszędzie dostać się mogą.

Ponieważ zarodków tych widzieć nie można było, początkowo ludzie myśleli, że bakterje mogą powstać same przez się, rodzić się bez rodziców, nasienia, a wprost z gnijących szczątków roślinnych i zwierzęcych. Długo ludzie podejrzewali bakterje o samorodztwo i nawet najuczciśsi ludzie między sobą się spreczali. Dopiero sławny francuski uczonec, Paster, dowiódł i przekonał, że bakterje mnożą się za pomocą zarodników unoszących się w powietrzu. Ten sam uczonec hodował je sztucznie i rozmnażał. Bardzo to były ciekawe doświadczenia, lecz za dużo miejsca zajęłoby ich opisanie.

Jak już mówiliśmy wielką jest różnorodność bakterji i istnieją różne ich gatunki. Przekonano się, że jedne gatunki bakterji wywołują różne choroby u ludzi, zwierząt a nawet u roślin, inne zaś są zupełnie nieszkodliwe a są i takie, które prawdziwy pożytek przynoszą.

Z tego widzimy, że są bakterje chorobotwórcze, bakterje pożyteczne np. w rolnictwie lub gospodarce nabiałowej, w przemyśle rolniczym, jak w gorzelnictwie i piwowarstwie i t. d.

Wszystkie są te sprawy bardzo ważne i nie powinno być człowieka, któryby chociaż cokolwiek o tych bakterjach nie wiedział. Dlatego chociaż w krótkości o najważniejszych mówić będziemy.

Często bardzo wielu ludzi naraz ulega chorobom. Takie choroby nazywają się zakaźnymi czyli zaraźliwymi. Dawniej myślano, że zaraza ta pochodzi z powietrza; dziś już wiemy, że przyczyną tych chorób są bakterje. Najpierw odnaleziono we krwi zwierząt chorych na wąglik, zwany karbunkulem lub czarną krostą. Z każdym roku zostaje ujawnione pochodzenie jakiejś nowej choroby i poznanie bakterji, wywołującej tę chorobę. Tak wykryto we krwi chorego na tyfus, śrubowate bakterje tyfusu powrotnego, które zaszczerpione w krew zdrowego człowieka, wywołują tę samą chorobę. Tak samo było z najstraszniejszą chorobą — gruźlicą, której bakterje znaleziono w gruzełkach płuc. Są laseczniki błonicy czyli dyfteryту, przecinki cholery, znajdujące się w odchodach chorych na cholere, są laseczniki dżumy. Wszystkie te choroby szerzą się różnaitymi drogami. Jednych zarodniki do-

stają się z powietrza w płuca za pomocą wdychania. Inne przez skórę skałeczoną, zranioną lub popekaną. Inne przenikają z pokarmem lub z wodą.

Przecinki choleryczne, bakterje tyfusu brzuszno lub dysenterji czyli czerwionki dostają się do wody z odchodami chorych przez pranie brudnej bielizny i żyją przez czas dłuższy. Woda w tych wypadkach jest najszkodliwsza i tylko przegotowana może być nie zarażona bakterjami. Woda ze źródeł lub z głębokich studzien, dobrze zabezpieczonych od dopływu powierzchniowej wody za pomocą cembrowiny z kręgów cementowych lub rur żelaznych jest czystą.

Bakterje chorobotwórcze znajdujemy także i w ziemi. Bakterje tężca i karbunkulu przez czas długi mogą żyć w ziemi i przenosić się na ludzi lub zwierzęta. Do szerzenia zarazy mogą przyczyniać się muchy, pchły i inne owady. Za pomocą ludzkich pasożytów pchły lub wszy bardzo łatwo przenosi się zarazek tyfusu. Ztąd pochodzi stosowane w dzisiejszych czasach wojny odwyszanie ludzi.

Do rozpowszechnienia zarazy najbardziej przyczynia się sam człowiek. Wszystkie wydzieliny człowieka, jak kał, mocz, ślina, płwocina, łuszcząca się skóra, mogą zawierać zarazki chorób. Brudna bielizna, ubrania, pościel chorego człowieka, ściółka i gnój z pod chorych zwierząt, naczynia, używane do pojenia i picia, sprzęty, podłogi i ściany pomieszczenia, wszystko to w zetknięciu ze zdrowym, może przenieść na niego chorobę. Muchy, owady, komary na swych nóżkach i trąbkach przenoszą zarazki na skórę ludzką lub na jedzenie, jako to chleb, mleko i dostają się wewnątrz ciała. Aby zapobiedz szerzeniu się zarazy, trzeba chorych ludzi i zwierzęta przede wszystkim jaknajprędzej oddzielić od zdrowych, a gdy to jest zupełnie niemożliwe, gdyż trzeba pielęgnować chorych, to żeby ustrzedz się zarażenia, trzeba zachować czystość rąk i ubrania.

Niszczą bakterje można przez silne nagrzewanie, gdyż wysoka ciepłota zabija i same bakterje, a często i jej zarodki. W praktyce najłatwiej zastosować gotowanie wody do picia, mleka, pokarmów, wygotowanie bielizny. Przy zwalczaniu chorób zakaźnych, mamy niewidzialnych sprzymierzeńców, którzy nam w tej pracy pomagają. We krwi, oprócz kuleczek (ciałek) czerwonych, są ciała białe. Otóż te białe kuleczki mają za zadanie niszczyć, jakby zjadają bakterje chorobotwórcze. Jeżeli bakterji jest niewiele, to białe ciała łatwo uporają się. Przy silnym rozmnażaniu bakterji, walka jest nie równa i silniejsza strona otrzymuje zwycięstwo. Za pomocą lekarstw, używanych przy chorobach zakaźnych, staramy się osłabić działanie bakterji chorobotwórczych, a podtrzymać siłę chorego, potrzebną do zwalczania choroby. Oprócz lekarstw, odkażania, zachowania czystości, używają się przeciwko chorobom zakaźnym jeszcze szczepionki, o których będzie w następnym numerze.

WŁ. ST. REYMONT.

## Z Ziemi Chełmskiej

### II.

Deszcz jednak ustał, i wkrótce po południu wyjrzało blade, anemiczne słońce, a nisko pochylone zboża i trawy rozblysnęły siwemi rosami. Droga była szeroka, polska, miejscami piach, miejscami błoto po osie, a miejscami wyboje i kałuże na pół chłopca.

Kraj płaski, równy, jak stół, przestronny; oczy lecą, niby ptaki, w cały ogromny świat, lecą daleko i radośnie, aż za przemglone, niebieskawe krańce nieba. Zboża zielonem morzem pokryły ziemię, jak okiem dosięgnąć, wiatr pieszczotliwie przegarnia płowe, cicho szumiące zagony, a nad nimi tu i ówdzie bielą się ściany domów, śpiewają skowronki, kołyszą się samotne drzewa, i błyskają kopuły cerkiewek.

Wsie rzadkie, ukryte w gęstwach sadów, znaczą się tylko słupami dynów.

Gdzieniedzie wśród łąk, porozrzucanych, niby barwne kilimy, wśród łożyn i czarnych olch, srebrzą się kręte wstęgi rzeczulek, patrzą siwe oczy stawów, czajki zawodzą lekliwie, i spacerują bociany.

A nad drogami dumają stare, pochylone sosny z obrazkami, to wierzby rosochate przysiadły, niby kumy, to krzyże wyciągają białe ramiona, lub stci dęb prawieczny, podarty pioturnami.

Po wzgórkach piaszczystych i nagich leżą cmentarze, zasadzone gąszczem olbrzymich krzyżów, pochylonych na wszystkie strony, jakby w niemiem wołaniu ku wsio i domcom.

Bardzo rzadko spotykamy wozy, a jeszcze rzadziej przechodzi drogą jakiś człek wiek, przygląda się badawczo i wymija mnie bez słowa. Przejeżdżam wielkie, dęskorale zabudowane i prawie puste wsie, bo nawet dzieci uciekają strachliwie w pola, a tylko z poza węglów i drzew śledzą za mną jakieś nieufne spojżenia i psy zajadle naszczekują.

Milczaco i dziwnie sennie poruszają się ludzie po zagonach. Nigdzie nie zrywają się wesole pokrzyki, nie wrzeszczą dzieci, nie rozlega się śmiech i nie rozdzwania piosenka.

Tylko melancholja i łzawy smutek płynie z tych pól niezmiernych. A na każdym kroku stoją święte figury, kapliczki, gdzie Marje w niebieskich szatach i złotych koronach wyciągają miłosierne ręce, Janj Nepomuceny, Chrystusy w cierniowych koronach, i nowe, biało pomalowane krzyże, przystrojone w powiedle wieniec, kwiaty i różnokolorowe wstęgi.

— Dużo nowych krzyżów! — odzywam się do woźnicy, który przed każdym żegna się po bożnie i czapkę zdejmuje.

— A sporo, bo, jak tylko nastalo „Polactwo”, to pracowali nad nimi dniami i nocami,

żeby nastawiać jak najwięcej.

— I tak ładnie przystrojone.

— Bo ubrali je na ten dzien, kiedy to po wszystkich kościołach odprawialo się natożeństwo na intencję odlączenia Chełmszczyzny.

— Byliście na tem nabcczeństwie?

— Jakże, przecież cała wieś poszła, nawet i prawosławni nie zostali w domu.

— Widzę, żeście i wy katolik.

— Ja prawosławny! — odpowiedział.

— A chodziecie do kościoła?

— Moi rodzice i starszy brat już Polaki, a ja nie jestem jeszcze pełnoletni.

— Przerwał nagle i tylko już odpowiadał, ale bardzo niechętnie wymijajaco, zaczął mi nie dowierzać, bo często łapałem jego nieufne spojżenia.

— Pan pewnie z Chełma? — rzucił lekceważaco przez ramie.

— Nie, z Warszawy! — zdziwił mnie gniewny akcent jego głosu.

Uśmiechnął się tak wąpiaco, że dałem spokój przekonywaniom, ale nie długo wytrzymał, kręcił się na siedzeniu, zacinał konie, przyglądał mi się z pod oka i, gdyśmy już dojeżdżali do jednego z moich etapów, zagadnął znowu tym samym gniewnym i wzgardliwym tonem:

— A gdzie jechać?

— Do wójta.

— Czy do tego nie zatwierdzonego?

— Do niego właśnie jadę.

Twarz mu się rozjaśniła, spojrzal na mnie zyczliwiej i zaczął się tłumaczyć:

— Bo tyle teraz kręci się po wsiach różnych ludzi, co to i po polsku mówią, i przed kościołami się żegnają, i polską wiare chwala, a potem to namawiają do podpisów za odlęczeniem. U nas we wsi był taki jeden, jeszcze na jesieni. Do dyjaka przyjechał w goście, a po wsi całe dnie spacerował, do chałup zaglądał, każdego zagadywał, bakę świecił i niby to pod sekretem rozpowiadał, że mają dworskie ziemie podzielić między chłopów. Nasi nie bardzo wierzyli, bo jakże to można za darmo co dostać, ale zaklinał się na wszystkie świętości. A ponim zjechali jacyś panowie z urzędu, przykazali soltysowi ludzi zwołać i to samo powiedzieli. Jakiś pewnie starszy od całej wsi napisal prośbę i kazal się pod nią wszystkim podpisywać, a straszyl, że, który się nie podpisze, to giuntu nie dostanie.

— I duzo się podpisało?

— Ziemia łakoma rzecz, a żaden nie majej za wiele, to i sporo się podpisało, nawet i z pomiędzy katolików. Dopiero potem, kiedy się pokazalo, że prośba była nie o ziemie, ale za odlęczeniem od Polski, niejeden gorzko zapłakał i łbem bił o sciane. Niektórzy nawet pojechali odbierać tę prośbę, ale... wydra tam z gardła wilkowi. Jeszcze się z nich wyśmieli, a dyjak jak sobie podpił, to po całej wsi krzyczał, jako narzecie będzie już koniec Palactwu, że wnet wygonią panów i księży, a który chłop nie zostanie prawosławnym, to pójdzie z torbami. Ale psie głosy nie idą pod niebiosy. Prawda, panie?

Słońce zachodziło, gdyśmy wjeżdżali do wsi, obok cerkwi przerobionej z kościoła i stojącej na wzgórku w wieńcu olbrzymich lip i klonów.

Zajechaliśmy pod duży, biały dom, stojący nieco w głębi; przed gankiem wynosiła się potężna grusza, obwisła od owocu, a z boków rozciągał się wielki sad.

Wójta poznałem kiedyś w Warszawie, jeszcze w dniach wolnościowych, więc przywitał mnie bardzo serdecznie i po krótkim wycieczniku zaprosił do obejrzenia gospodarstwa. Zamożność i doskonale gospodarowanie znać było na każdym kroku; żyta sięgały do strzech i czerniały, niby bor, koniczyny były po pas, a w podwórzu, obudowanym w zamknięty czworbok, aż roilo się od gęsi, kur, kaczek i trzody chlewnej. Cztery tęgie krowy wychodziły właśnie na podwórze, pedzone przez małego chłopaka w płóciennej, białej katance.

— Mój wnuczek! Franuś, a chodźże do nas!—Ale Franuś śmignął w inną stronę.

— Niezwyczajnych obcych, to się wstydzi. A to moja córka i gospodyni!—wskazał na wysoką kobietę, idącą ze szkopkami ku obórce.—Zona umarła mi już dawno.

Zaprowadził mnie do byczka, stojącego w osobnej zagrodzie.

— Dostałem za niego nagrodę w Lubartowie na wystawie—rzekł z dumą.

Obejrzałem jeszcze jakąś dostojną maciorę, otoczona licznym potomstwem, obejrzałem duży sad, prowadzony bardzo starannie i pełen owoców.

— Mój zięć się na tem rozumie, był we dworze przy ogrodniku.

(d. c. n.)

## SPRAWY POLSKIE.

**Wojsko polskie we Francji.** Komisja wojskowa, utworzona przez Wydział Narodowy Polskiego Centralnego Komitetu Ratunkowego z siedzibą w Chicago, w Ameryce Północnej, zajęła się zaciąganiem ochotników do Armji Polskiej, tworzącej się obecnie we Francji i nawet już walczącej w łączności z innymi armjami, znajdującymi się we Francji. Już nawet gazety polskie, wychodzące w Ameryce, podały tekst przysięgi, jaką składa ochotnik, wstępujący do Armji Polskiej, posiadającej mundury narodowe o niebiesko-popielatej barwie z wypustkami amarantowemi, na guzikach i naramienikach widnieje Orzeł Biały, godło Polski. Utworzono szereg biur werbunkowych w wielu miastach amerykańskich, jak w Chicago, oraz w Brazylii i Argentynie. Jak dotąd jednak zgłosiła się niewielka liczba ochotników.

**W Petersburgu** Komisja Likwidacyjna do spraw Królestwa Polskiego wydaje zaświad-

czenia obywatelstwa polskiego. Taki dokument jest bardzo ważny, bo on daje Polakowi dowód, który władze rosyjskie uznają i już traktują naszego rodaka tam, jako cudzoziemca i biorą go w obronie przed szalejącymi bandami. Mnóstwo Polaków udaje się do biura Komisji Likwidacyjnej po taki dokument. A dla otrzymania jego potrzeba mieć przy sobie jakieś papiery, np. metrykę urodzenia, paszport, świadectwo gminne, przekonywując, że rodak urodził się w Królestwie i czasowo zamieszkał w Rosji. Jak takie zaświadczenie Komisji jest przydatne, przekonawa następujące wydarzenie.

Nocna warta czerwonej gwardji została zaatakowana wystrzałem z rewolweru. Po tej rzeź nie padło na przechodzącego Polaka-skauta. Przy 20-letnim młodzieńcu znaleziono rewolwer i na tej zasadzie postanowiono dokonać samosądu. Skaut powołał się na zaświadczenie obywatelstwa polskiego, wydane przez instytucję polską państwową, wobec czego, jako cudzoziemca, odprowadzono go do Instytutu Smolnego, rezydencji bolszewickiego rządu, skąd niezwłocznie wypuszczono go na wolność.

**Warszawa.** Posiedzenia Rady ministrów odbywają się stale codziennie. Dnia 15 Grudnia odbyło się piąte posiedzenie. Rozpatrywano na niem sprawy wojskowe. Dla załatwienia tej sprawy, jak również więzionych legionistów w Szczypiornie i Piłsudskiego, o czem cała Warszawa bardzo niespokojnie mówi, — prezydent ministrów, Kucharzewski, wyjedzie wkrótce do Berlina. Tam udał się minister sprawiedliwości, Bukowiecki, po wyjaśnienia, określające stanowisko sądów polskich wobec władz wojskowych niemieckich.

∞ Królestwo Polskie bardzo zaniepokojone jest, czy w rokowaniach wojennych wezmą udział i przedstawiciele Polski. „Dziennik Lubelski” tak pisze o tem:

„Nigdy wynurzenia, czynione z strony polskiej, nie mogły posiadać tak wielkiej wartości jak dzisiaj zrobiony każdy krok w tej mierze. Kładąc na szalę los przyszłości naszej, wojna wszechświatowa dziś ma doprowadzić do jego rozwiązania i teraz wreszcie nadchodzi ostatnia już prawie chwila wypowiedzenia naszych najtajniejszych żądań”.

„Do czasu zwołania sejmku powszechnego niech głos zabierze ulica, niech wypowie się wieś polska, niech zabrzmi opinia zgromadzeń i wieców, niech idzie ona w świat i mówi wszystkim o naszych żądaniach i prawach”.

∞ Ostatnie wiadomości przyniosły pomyślnie rozwiązanie nieporozumienia warszawskiego. Niemiecki konisarz rządowy, hrabia Lerchenfeld, urzędownie przeprosił polskiego sędziego, p. Rosińskiego, bo on właśnie postępował najzupełniej podług prawa. Taki obrót sprawa wzięła dzięki wdaniu się prezesa ministrów i członka Rady Regencyjnej, księcia Lubomirskiego.

∞ Również ostatnie wiadomości zapowiadają wyjazd prezesa ministrów, Kucharzewskiego, nie tylko do Berlina, ale i do Wiednia.

## ROZMAITOŚCI.

**W Moskwie** w cerkwi Zbawiciela odbył się sobór, na którym prawie jednomyślnie obrano na patriarchę Cerkwi metropolitę moskiewskiego, Tychona. Patriarchat w Rosji zniósł car Piotr Wielki.

**Rada miasta Warszawy**, jak czytamy w tymże „Kurj. ilustr.,” uchwaliła: „Uchwałą Rady miejskiej z dnia 5-go grudnia, została rozwiązana komisja do walki ze spekulacją. Jednym z motywów do powzięcia takiej decyzji była niemożność prowadzenia walki wobec przemóżnych wpływów, podtrzymujących spekulację żywnościową na obszarze okupacji niemieckiej, a temsamem w mieście st. Warszawie.

W ostatnich dnach rozeszła się wiadomość, która w najwyższym stopniu zaniepokoiła i wstrząsnęła ludność, a mianowicie: że generał-gubernatorstwo bez wiedzy sądowych władz polskich nakazało zwolnić aresztowanych przez sędziego królewsko-polskiego sądu okręgowego w Warszawie lichwiarzy żywnościowych, a sędziego pociągnąć do odpowiedzialności przed wojennym sądem niemieckim.

**W Wiedniu** wykryto bandę handlarzy sukna, którzy podbijali ceny. Hersztem był 26-letni Hacker. Osiągnął on obrotu 25 milionów koron.

**Rektorem** politechniki warszawskiej wybrano Jana Zawadzkiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego.

**Przeciw szkole.** Na zebraniu gminnem w Piotrkowicach, powiatu buskiego, włościanie odrzucili wniosek założenia pięciu szkół nowych. Gmina liczy 7 tysięcy ludzi, a posiada tylko dwie szkoły.

**Święta i wakacje** w szkołach elementarnych wiejskich i w tych miastach i osadach, gdzie niema szkół średnich, prócz niedziel i świąt kościelnych, są:

1. Dzień 3-go maja. 2. Wakacje Boż. Narodzenia od 23-go grudnia po lekcjach, początek 3 stycznia rano. 3. Wakacje Wielkanocne od 27-go marca do 7 kwietnia koniec zajęć 26-go marca po lekcjach, początek 8 kwietnia rano. 4. Koniec roku szkolnego 28 czerwca po lekcjach, a początek roku szkolnego 1918/19 dnia 2-go września. O świętach i wakacjach w szkołach średnich podaliśmy w №-e 49 „Nowej Jutrzenki” na str. 591-ej.

**Sąd okręgowy** w Piotrkowie (jak niedawno i w Kielcach) skazał Cyrle Wolfowiczową z Belchatowa na 150 koron kary za to, że odmówiła przyjęcia dziurkowanych rubli.

**„Krach”** nastąpił wśród spekulantów, jak donoszą gazety warszawskie: herbata staniała niemal o połowę, funt z 50-iu marek spadł do 28 mar. 75 fenig., kawa staniała o całe 100 procent. pud kosztuje obecnie 425 mar., kilo kakao — 90 mar., kilo t. zw. „kryształ — sacharyna” z 1.500 mar. do 900 mar., cykorja ze 110 mar. spadła do 80 mar.; worek kryształu kosztuje już 160 mar.; papierosy i cygara staniały od 30 do 40 proc.; skrzynka zapalek kosztuje 475 mar. zamiast 570 m. ceny nici spadły od 20 do 30 procent.

**Zatarg** pomiędzy kuratorjum a ciałem profesorskim konserwatorjum skończy się tem, że najprawdopodobniej przyłączone zostanie departamentu wyznań religijnych i oświecenia publicznego. †

**Pisma warszawskie** (K. W. d. 12/XII) podają, że kardynał Skrbensky wniósł do gabinetu kancelarji cesarskiej w Wiedniu protest przeciwko dalszej rekwizycji dzwonów kościelnych, gdyż rekwirowane dzwony służą nie dla wyrobu materiału wojennego, jeno dla celów prywatnej spekulacji niektórych uprzywilejowanych gałęzi przemysłu metalowego, które zarobiły na tem miliony na rekwizycji dzwonów po śmiesznie niskich cenach 4 korony za 1 kg. (sic!)

**Nad głównem** wejściem gmachu „Zachęty” w Warszawie wmurowano i odsłonięto dnia 43-go grudnia trzy marmurowe tablice pamiątkowe, poświęcone mistrzom sztuki malarskiej: 1. Arturowi Grottgerowi, (1837—1867) 2. Janowi Matejce, (1838—1893) 3. Józefowi Chelmońskiemu, (1850—1914).

**W Mińsku** mazowieckim d. 10 grudnia ujęto herszta bandytów, Stanisława Wieczorka. Liczba jego wykonanych napadań sięga stu. Wiele ofiar straciło przezeń życie, wiele osób zostało kalekami. Niedawno zbito innego herszta bandytów Przybysza alias Przybyszewskiego.

**Biuro Reutera** donosi, że dnia 9 grudnia nastąpiło zderzenie dwóch parowców, z których jeden był z amunicją. Wzdłuż wybrzeża wyrządziła eksplozja wielką szkodę. Miasto Halifax (Nowa Szkocja w Anglii) prawie całe zniszczone. Szpitala pełne rannych, ulice pełne trupów; obliczają przeszło 2000 trupów.

**„Jud. Wort”** donosi, że życzeniem rządu angielskiego jest utworzenie „ogniska żydowskiego” w Palestynie.

**Korespondent** „New York Times”- który niedawno wrócił z Rosji do Londynu powiada, że anarchja w Rosji wszystkim już doku, czyła. Powszechnie wdychają do nowego rządu, któryby potrafił zaprowadzić ład i porządek i uratować Rosję. Szukają człowieka, któryby potrafił to uczynić, ale takiego dziś tam nie znajdują.

**Francuski** ekonomista Karol Gide oblicza, że, gdy wojna potrwa jeszcze 3 lata, koszta wojenne państw wojujących wyniosą 1600 miliardów franków (od 1-go sierpnia 1914-go roku do 1-go sierpnia 1920-go roku). Liczba ta wynosi dwadzieścia razy tyle, ile wszystko złoto, które zdołano zgromadzić dotychczas na całym świecie; jest ona 4 razy tak wielką, jak suma, którą wydano na budowę kolei na całym świecie.

**Zmarł** w tych dniach ś. p. Stanisław Patschke, rektor politechniki warszawskiej.

**Co się dzieje na wsi?!** „Kurjer Polski” donosi: „Dochodzą nas z powiatu Grójeckiego następujące autentyczne wieści: Chłop przychodzi do jednego z wybitnych obywateli i prosi, aby jego synów wzięto do wojska, gdyż „dawniej szwarcowali, a teraz są bliźcy tego, żeby stać się bandytami”. Znów z innej okolicy: Pięciu chłopaków ze wsi Gośniewic, w gminie Jasięncu zapłaciło za kolację 140 rs.; zaś w Olszanach, w gminie Nowej Wsi, 4 chłopaków spożyło kiełbasy za 80 rs (wódkę mieli ze sobą), przyczem tej samej nocy skradziono ze wsi konia; w Fałcinie 11-u gospodarskich synów już przyłapano na koniokractwie”. Co będzie dalej?!

**Zjazd biskupów.** W Warszawie w pałacu arcybiskupim dnia 11-go grudnia odbyła się konferencja biskupów z Królestwa. Przewodniczył arcybiskup Aleksander Kakowski, uczestniczyli biskupi: St. Zdzitowiecki z Włocławka, A. J. Nowowiejski z Płocka, K. Ruszkiewicz, sufragana warszawski, oraz ks. kanonik Zenon Kwiek z Lublina, ks. kan. Kubicki z Sandomierza i w. in. Na zjeździe wysunięto ks. kan. Szlagowskiego na dziekana przyszłego wydziału teologicznego w uniwersytecie warszawskim.

**Pisma galicyjskie** donoszą, że język polski nareszcie jest dopuszczalny w obrocie telegraficznym, ale w okupacji Austriacko-Węgierskiej Królestwa Polskiego.

**Demonstracje.** „Deutsche Warschauer Zeitung” pisze: „Grono niedojrzałej młodzieży płci obojga, przeważnie studenci, urządziło ostatejnie niedzieli demonstrację uliczną, aby środkami polityki ulicznej, do których przywykli podczas dawniejszej rewolucji, wymusić uwolnienie przebywającego w Niemczech b. brygadiera *Piłsudskiego*, oraz *internowanych w Szczypiornie* za odmowę złożenia przysięgi. Demonstracja została niebawem stłumiona przez policję przy pomocy patroli wojskowych, przyczem pewna liczba demonstrantów odniosła uszkodzenia cielesne, gdy właściwi inicjatorzy, jak dawniej, wycofali się ostrożnie.

Środki władz, które w taki nedorzeczny sposób usiłują oni cofnąć, przedsięwzięte zostały na skutek rozważań słusznych, rzeczowych. Hałasy uliczne nie mogą wpłynąć na władze niemieckie”.

**Hrabia Skrzyński** z Libuszy sprzedał konsorcjum niemieckiemu za 2 i pół miliona koron obszerne tereny.

**„Głos Radomski”** donosi, że w Radomiu w niedzielę koło 7-ej godziny na placu 3-go Maja odbyła się manifestacja, protestująca przeciw brakowi cukru.

**Magistrat lwowski**, jak czytamy w pismach, uchwalił wypłacić Towarzystwu budowy domu polskiego w Morawskiej Ostrawie subwencję — 3000 koron.

**„Zorza”,** dotychczasowy organ bezpartyjny, została organem partyjnym „Zjednoczenia Ludowego”.

**W Radomiu** wykryto i aresztowano szereg osób, fałszujących karty żywnościowe w drukarni Żabnera, którą opieczętowano.

**W Częstochowie** dnia 23 i 27 października miały miejsce rozruchy, wynikłe na tle nadmiernego ściągania podatków.

**We Lwowie** w kawiarni „Grand” aresztowano 7 osób, zajmujących się hanielem łańcuchowym (lichwiarstwem).

**W Anglii** w czasie wojny pracuje 1.421.000 kobiet, z których ok. 670.000 pracuje w fabrykach amunicji, a 632.000 w innych przedsiębiorstwach.

---

## NOWINY MIEJSKIE.

**Cukrownia** „Lublin” od kilku dni jest w ruchu. Spodziewać się należy, że wskutek tego Wydział Apropowizacyjny wystara się, że ludność naszego miasta będzie zaopatrywana stale i bez przeszkód w cukier.

**Naczelnik** Milicji Miejskiej polecił swym podwładnym, by w ciągu 5 dni zrobili wykaz domów miejskich, zajętych przez władze okupacyjne, a następnie kto w tych domach pełni obowiązki stróżów, czy jest opłacany i z jakich funduszków.

**Lubelskie Tow. Rolnicze** otwiera w dn. 15 stycznia 1918 r. równoległy kurs nauk w Kijanach, pod Lublinem, przy niższej Szkole Rolniczej im. Erazma Plewińskiego.

Jedenastomiesięczny kurs nauki obejmuje: rolnictwo, warzywnictwo, mleczarstwo, rachunkowość rolniczą, miernictwo oraz najkonieczniejsze wiadomości z zakresu prawa, weterynarii, ruchu współdzielczego, geografji, historii i literatury polskiej. Nadto odbywa się praktyka rolnicza i ogrodnicza przy szkole.

Opłata za całkowity kurs nauki wraz z utrzymaniem wynosi 300 rb. Uczniowie przyjmowani będą od lat 16 po ukończeniu szkoły początkowej albo po złożeniu egzaminu. Podania składać należy do 1 stycznia 1918 roku w sekretarjacie Lubelskiego Tow. Rolniczego, Lublin, Szpitalna 16.

**Spekularcy** z powodu pokojowych pogłosek wyciągają z ukrycia do sprzedaży stare zapasy zapalek z rosyjską banderolą z fabryki „Halperna”.

**Zarządzenie.** Naczelnik Milicji Miejskiej wydał zarządzenie, aby wewnątrz każdego domu była wywieszona karta różowego koloru z wymiennym dzielnicy Komisarjatu i nazwiska dzielnicowego, by lokatorzy wiedzieli, do kogo mają się zwracać o pomoc i interwencję w potrzebie.

„Jasełka” będą wystawione w teatrze „Rusałka” w pierwszym dniu Bożego Narodzenia.

**Zmiany wśród duchowieństwa.** W djecezji Lubelskiej. Wikariusz filjalno-parafjalnego kościoła w Czerniecinie, dekanatu Krasnostawskiego ks. Karol Soluba został mianowany administratorem parafji Rybitwy, dekanatu Puławskiego; wikariusz z Kalinowszczyzny w Lublinie, ks. Kazimierz Gąsiorowski, został mianowany wikariuszem fil.-par. kościoła w Czerniecinie; nowowyświęcony ks. Józef Groszek został wikariuszem na Kalinowszczyźnie; nowowyświęcony ks. Bronisław Turski został delegowany do parafji Maciejowice, dekanatu Garwolińskiego; nowowyświęcony ks. Stefan Ściborek został wikariuszem parafji Łaskarzew, dekanatu Garwolińskiego; wikariusz z Łaskarzewa ks. Walenty Wójcik przeniesiony do parafji Łuków tegoż dekanatu; wikariusz z Łukowa ks. Andrzej Tacikowski przeniesiony do parafji Piaski-Wielkie, dekanatu Lubelskiego; wikariusz z Piaski ks. Jan Cieślak przeniesiony do parafji Tarnogóra, dek. Krasnostawskiego; wikariusz z Tarnogóry, ks. Józef Dąbrowski przeniesiony do parafji Zamość.

**Przeszło** już pół miesiąca, a ludność miasta nie otrzymała ani kawałka cukru. Za to spekulanci napychają kieszenie, gdyż ludność musi mieć cukier i za taki przepłaca.

## Wiadomości polityczne

**Rosja.** Kadeci na czele Milukowa, Kornilowa, Kaledina i Dutowa rozwinęli na Uralu i w obszarze dońskim sztandar wojny domowej przeciw sowietom, przedstawicielom włościan, robotników i żołnierzy. Bogajewskij, prawa ręka Kaledina, oświadczył otwarcie, że powstanie wybuchło na wyraźne wezwanie partji kadetów, która już oddawna pozostaje z nim w porozumieniu, popierając go pieniędzmi i wszelkimi innymi środkami. Pod Biełgorodem odbyły się już pierwsze starcia między wojskiem rewolucyjnym, a oddziałami kadetów. W ten sposób wybuchła wojna domowa. Rząd bolszewicki stara się wyzyskać wojownicze wystąpienie kadetów i odpowiednimi odezwaniami stara się lud, robotników i żołnierzy podjudzić przeciwko burżuazji, przedstawiając ją, jako wrogą nowym porządkom, rewolucji, konstytuancie i Rosji. Jedną z takich odezwek Rada Komisarzy Ludowych tak kończy: „Precz z burżuazją, która nie ma miejsca w konstytuancie, precz z wrogami i ludu, z właścicielami ziemskimi i kapitalistycznymi. Tylko konstytuanta złożona z przedstawicieli warstw ludności cierpiącej nędzę i wyzyskiwanych uratuje kraj. Niech żyją sowiety, niech żyje pokój!”

Czy taka odezwa jest sprawiedliwa? Przecież konstytuanta ma być niejako sędzią, rozbiegającym potrzeby całego narodu rosyjskiego. A czy sędzia może być przedstawicielem tylko pewnej części ludności, a nie całości? Historia już wielokrotnie przekonała, że każda niesprawiedliwość nie może być trwałą i pomyślną.

Ze Sztokholmu donoszą, że według angielskich pism Kornilow koło Biełgorodu zwyciężył bolszewików. Słychać, że Kornilow po tem zwycięstwie w bardzo krwawy sposób obszedł się z wojskami czerwonej gwardyi.

Reuter donosi z Petersburga: Delegat rządu telegrafuje, że bolszewickie wojska obsadziły Tomarówkę i Kaługę, rozbroiły i wzięły do niewoli wojska Kornilowa i przywróciły autorytet rewolucyjny. Komisarz czarnomorskiej floty żąda telegraficznie natychmiastowego przysłania wszystkich oddziałów czarnomorskich z zapasem karabinów maszynowych i donosi, że siły kadetów atakują pancernymi samochodami Rostów.

Podług ostatnich wiadomości wojska bolszewików pokonały kadetów. Jednak to jeszcze nie rozstrzyga pytania: jaki los czeka Rosję? w czyje ręce dostanie się władza?

∞ Konstytuanta w Petersburgu została otwarta. Zebrało się około 400 członków. Wybrano komisję, która napisała manifest do ludu, zawiadamiający o otwarciu zgromadzenia konstytuancy w pałacu taurydzkim. Kadeci urządzili przed pałacem taurydzkim manifestację, w której wzięło udział kilka tysięcy osób. Trzydzieści kilka osób wdarło się do pałacu i ogłosiło się konstytuanta. W taki sposób w Rosji naraz dwie konstytuanty powstały. Ale ta druga, kadecka,

# KOŁA do wozów i bryczek WOZY

maszynowo obrabiane

Reparacja maszyn i narzędzi rolniczych

FABRYKA MASZYN i ODLEWNIA ŻELAZA

**K. Mastalerz, J. Kegel i S-ka**

Lublin, ul. Przemysłowa.

tylko naraziła się na śmieszność. Niedosć jest chcieć bronić siebie przed krzywdą, ale zarazem trzeba umieć bronić siebie z godnością i uczciwie.

∞ Świat cały zaciekawiony jest wiadomością z Petersburga, że w tych dniach wielki książę Paweł Aleksandrowicz odwiedził Lenina i jego towarzyszków. Przyjmowany był bardzo gościnnie i uprzejmie.

∞ Dnia 15 Grudnia upełnomocnieni zastępcy najwyższego kierownictwa wojska rosyjskiego i najwyższych kierownictw wojskowych niemieckiego, austro-węgierskiego, bułgarskiego i tureckiego podpisali w Brześciu Litewskim układ w sprawie zawieszenia broni. Rozpoczyna się ono 17 Grudnia w południe i trwa do 14-go Stycznia 1918 roku. Jeżeli nie zostanie wypowiedziane na 7 dni naprzód, to trwa temsamem i nadal. Zawieszenie broni odnosi się do wszystkich lądowych, powietrznych i morskich sił bojowych na wszystkich frontach rosyjskich.

∞ Również generał Szczerbaczew zawarł w Focsani tymczasowe zawieszenie broni między armją rumuńską i armjami: niemiecką, austro-węgierską, bułgarską i turecką.

∞ Stany, zawierające umowę, zaraz po podpisaniu tej umowy o rozejm, rozpoczną rokowania pokojowe.

∞ Wojska rosyjskie tłumnie wracają do domu. Według „Ruskich Wiedomosti” większa część armji rosyjskiej znajduje się w zupełnym rozprężeniu. Żołnierze, nie czekając na rozkaz demobilizacyjny, sami opuszczają tłumnie pozycje i udają się pieszo i koleją w głąb kraju. Wydziały wojskowe starają się bezskutecznie powstrzymać wykroczenia przeciw własności prywatnej państwowej.

∞ Prezes ministrów angielskich, Lloyd George, wygłosił mowę, w której oświadczył, że

Anglja nie złoży broni, aż osiągnie zwycięstwo. Na tę mowę dał odpowiedź kanclerz państwa niemieckiego hr. Hertling, oświadczając: „Jako mąż stanu i historyk mogę upewnić: sumienie niemieckie jest czyste — nie my urządziliśmy mord w Serajewie. Proces Suchomlinowa wykastal, że powodem wojny światowej był rozkaz wymuszony na carze Mikołaju II. Przed kilku dniami upłynął rok od chwili, w której wraz z naszymi sprzymierzeńcami wyciągnęliśmy ku nieprzyjaciółom rękę do pokoju. Rękę tę odepchnęli oni!”

∞ W Rosji niektórzy bolszewicy żądają rozwiązania polskiego komitetu wojskowego. Idzie im o to, żeby polski korpus nie pomagał wojskom rosyjskim, przeciwnym rządowi bolszewickiemu. Podobno niektórzy Polacy jakoby przyłączyli się do przeciwników rządu bolszewickiego. Ale to tylko „podobno”. Bo prawie niepodobna przypuszczać, żeby znalazł się choć jeden tak nierozważny rodak nasz, któryby ośmielił się wtrącać w cudze sprawy, na cudzym gruncie. ścigając przez to wielkie przykrości i nawet klęski na cały naród polski.

∞ Kiereńskij znowu głos zabiera. W tych dniach umieścił w gazetach petersburskich swój list, w którym oświadcza, że złożył wprawdzie tytuł prezesa ministrów, ale zresztą zatrzymał całą swoją władzę.

∞ We Francji ciągle jeszcze góruje zapał wojenny. Rząd chce prowadzić wojnę, ale w narodzie coraz głośniejsze podnosi się pragnienie pokoju. Jednak smutna rzecz, że w parlamencie francuskim znalazło się aż 67 posłów, którym obecnie rząd musiał wytoczyć proces polityczny o zdradę własnego kraju, bo podobno porozumiewali się pokątnie z wrogami ojczyzny, zdradzając przed niemi pewne ważne tajemnice. Hańba!

## KALENDARZYK.

Dnie	Imiona Świętych i Święta	Słońca		Księżycy	
		Wsch. g. m.	Zach. g. m.	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
20	C. Zenona, Teofila	8 10	3 45	11 19	11 47
21	P. † Suche dni. Tomasza	8 11	3 45	11 34	rano
22	S. † Suche dni. Anastazji	8 11	3 40	11 53	1 9
23	<b>N. 4 Adwentu.</b> Klemensa	8 12	3 46	12 15	2 31
24	P. † Wigilija. Adama i Ewy	8 12	3 47	12 43	3 52
25	W. <b>Boże Narodzenie</b>	8 13	3 47	1 19	5 10
26	S. <b>Św. Szczepana I m.</b>	8 13	3 48	2 4	6 21

**Zmiana księżycy.** Pierwsza kwadra dnia 21-go o 7-ej godz. przed południem.

**Przypomnienia robót gospodarskich.** Zabezpieczyc drzewa, krzewy i rośliny od zimna. Kwiaty w doniczkach mało podlewać. Psz. zoły ciepło trzymać.

**Z Historji Polaki.** Dnia 23-go grudnia 1287-go roku Tatarzy odparci od Krakowa.

Wiesć, że w takich okolicznościach zostali odparci Tatarzy od Krakowa. Oto z kościoła Marjackiego wyszła procesja Bożego Ciała i powoli posuwała się od ołtarza do ołtarza. Wtem wpada na Rynek jakiś człowiek zdyszany i woła co sił, że idą Tatarzy. Wszyscy padli na kolana i wznosili gorące modły do Chrystusa, by ratował, od procesji nie odchodzili, czekając w smiertelnej trwodze ratunku.

Tatarzy już wpadli na Zwierzyniec i lada chwila mogą wpaść na Rynek. Oto procesja już się zbliżała do kościoła od ostatniego ołtarza, gdy wtem wpada na Rynek chłopak młody z tatarską chorągwią, w tatarskim stroju - woła, że Tatarzy pobieć. Pobili ich zwierzynieckie włóczki, co to Wisła sprawiają drzewo.

I od tej pory, na pamiątkę pobicia Tatarów zawsze od Zwierzynca podczas procesji marjackiej wpada na Rynek włóczek, pizebrany za Tatara.

Dnia tegoż 23-go grudnia 1568 roku przypada rocznica otwarcia sejmu Unji Lubelskiej.

Ks. A. Kozicki

## Kto był Artur Grottger?

Dnia 13-go grudnia obchodziliśmy pięćdziesiątą rocznicę śmierci wielkiego artysty — malarza polskiego, Artura Grottgera.

Artur Grottger urodził się w Otyniowicach pod Buczaczem d. 11-go listopada 1837-go roku. W historii polskiego malarstwa Grottger zajmuje poczesne miejsce, jest nawet jednym z pierwszych artystów malarzy. Jego dzieła są wspaniałemi pomnikami pewnego okresu naszej historii. Wyraził on obrazowo w swych rysunkach stan serc i uczuć całego narodu w czasie powstania 1863-go roku.

Dnia 27-go lutego 1861-go roku w Warszawie odbyła się wielka manifestacja, w czasie której Moskałe zabili pięć-osób. To zlanie krwią 5 poległych bruku Warszawskiego natchnęło Grottgera do podjęcia prac, w których wyraził plastycznie wszystkie pragnienia, dążenia i cele całego narodu polskiego.

Pierwsza serja jego obrazów nosi miano: „Warszawa”. Potem powstaje druga serja p. t. „Polonia”, w której w precudowny sposób wyraża wszystko to, co się w głębi serc polskich działo.

Następnie powstaje trzecia serja p. t.: „Litwania”. Epilogiem jest czwarta serja p. t.: „Wojna” (inaczej „Pochód na Sybir”), w której wyraża krzyk beznadziejnego bólu. Na tem Grottger skończył tragedję powstaniową 1863-go roku.

Wieszcie w piątej serji p. t. „Dolina lez”, porusza artysta głębię nędzy i niedoli ludzkiej i wskazuje straszne widmo „Wojny” całej ludzkości.

W taki sposób upamiętnił Artur Grottger powstanie roku 1863-go.

Ks. A. Kozicki.

## Wiadomości wojenne.

**Zdobycie Jerozolimy.** Wojska angielskie generała Allenby dnia 8 Grudnia uderzyły od strony Betlejem, spędziły przeciwnika i obeszędzły Jerozolimę od wschodu, usadowiły się przy drodze, wiodącej z Jeruzalem do Jerycho. Równocześnie piechota londyńska oraz spieszona konnica uderzyły na silne pozycje tureckie na wschód i północny wschód od Jerozolimy i zajęły stanowiska z obu stron drogi, prowadzącej z Jerozolimy do Sichem. Miasto Jerozolima w ten sposób otoczone, w Niedzielę d. 9 Grudnia poddało się generałowi Allenby. Wzięcie miasta opóźniło się z tego powodu, gdyż wojska angielskie najtroskliwiej baczyły, aby miejsca pamiątkowe w Jerozolimie i w okolicy nie doznały uszkodzeń.

## Odpowiedzi Redakcji.

**P. K. Krzyżakównie** w Zosińku. Przyjmijcie z serca podziękę. Mamy nadzieję, że Wasza współpraca i nadal „N. Jutrzenkę” zasilać będzie. Bratnie życzenia najserdeczniejsze.

**P. A. Piotrowskiemu** w Krasniku. Prosimy o list z Waszej okolicy.

**P. Ł. Zawiszy** w Opolu. Radzimy użyć adwokata. Sprawa zawila, ale, zdaje się gdy dostanie się w ręce adwokata, może być wygraną. Tylko trzeba unikać pokątnych doradców.

**P. B. Cieplakowi** w Denkowicy. Mówi przystawie: uderzyć w stół, a odezwą się nożyce. Tak i w Waszej wiosce się stało. Widocznie ktoś tam czuje się winnym, kiedy go zaniepokoiła wiadomość o gorzelniach tajemnych, wyrabiających gorzałkę, trucicielkę sąsiadów. Każda wieś powinna być czuwać nad tem, żeby w niej nie działo się pijaństwo. Lud polski musi być trzeźwy.

Cena ogłoszeń: za wiersz drobnem pismem 70 hal.